

Podstawy organizacji wyborów do parlamentu

M. Zabierowski

l)

1) W sensie obiektywnym ¹ wybory państwowe mają sens *monadologiczny*. Innymi słowy, stanowisko wyborcy jest tu nadrzędne, a więc komisja nie może w nim (w tym stanowisku) uczestniczyć. To ma być monolit. W tym akurat procesie – w procesie głosowania. Na tym polega prawo. Wydawanie kart nie jest w tym sensie stroną obiektywną, obiektywizm polega na czymś zupełnie innym, na monadologiczności wyborcy.

2) Istotą wyborów jest monadologiczność, tzn. Komisja nie może być **podmiotem wyborczego aktu wybierania**. Przykładowo, Komisje Wyborcze z 15 X 2023 stały się **podmiotem aktu wybierania: monolitycznego aktu wybierania**. Przez podpowiadanie Komisja stała się podmiotem aktu wyborczego. Wybory do parlamentu to wyjątek od nebularyzacji indywiduum, x, czyli odnoszenia x do systemu. Na tym polegają wybory do parlamentu.

3) Przed przyjściem do Komisji jest refleksja. W toku refleksji wyborca chce dotrzeć do prawdy i należy to uszanować – na tym polega obiektywizm ludzkiego umysłu. Że szuka prawdy. Odnosi do systemów pojęciowych (nebularyzuje). Ta zasada to podstawa działania Komisji. Tak trochę jak w przypadku ucznia, który wieczorem nie umie rozwiązać zadania z fizyki, ale w nocy jego mózg pracuje i rano to zadanie rozwiązuje. Nie wolno snu ucznia naruszać. Na tym uznaniu polega obiektywna strona aktu wyborczego. Że to umysł jest obiektywny, a nie coś poza nim. Komisja ma tylko to uznać. Nie może nic poprawiać w świadomości monady (wyborcy). Wszystko podlega regulatywności, zwłaszcza nauka, ale akt wyborczy ma być monolityczny. To o to chodzi w prawie wyborczym.

3a) Obiektywna strona wyborów polega na **zakazie przedstawiania się przez Komisję w kategoriach rzeczywistości monadycznej wyborcy**. Jest ona nienaruszalna. Wszelkie konkretne podpowiadania przez Komisję mają cechy **subiektywizmu**, czyli **naruszają** istotę obiektywizmu; mają cechy **psychologistyczne** i naruszają podstawową zasadę wyborów parlamentarnych – antysubiektywizmu i antypsychologizmu: naruszają obiektywizm wyborów. Najwidoczniej doradcy, dziennikarze, prawnicy nie są w stanie dostrzec tych zależności.

3b) Ludzie z komisji nie mogą mieć bezpośredniego (subiektywnego, antyobiektywistycznego) kontaktu z wyborcą, z monadą wyborcy, z wyborcą jako monadą. Nie mogą psychologizować.

3c) W kategoriach psychologicznych Komisja nie może wchodzić w akcie wyboru na teren percepcji (przez monadę) rzeczywistości społecznej i wykorzystywać nacisk przez to, co nazywamy indukcją w naukach empirycznych.

4) Racjonalnym interesem Narodu jest odizolowanie się Komisji od wyborcy. Tego wymaga obiektywizm. – Pomijamy tu prawa jednostkowe psychologiczne, gdyż to jednak osobne zagadnienie humanistyki, a więc humanistyki jako teorii działania, jako teorii fizycznych aktów ludzkich, jako metodologiczne zagadnienie logiki wyborów powszechnych.

5) Nie negując pośrednictwa emocji w procesie rozpoznawania przez człowieka rzeczywistości społ.ekon., to jednak – uwaga! – ostatecznie pojmowanie aktu wyborczego

¹ Obiektywizm nie polega tu na działaniu, ale na uznaniu podmiotowości – tego, co jest podmiotem wyborów. Na uszanowaniu natury umysłu wyborcy. A nie ma on nic wspólnego ze sztuczną „inteligencją”. To bardzo ważne. To komisja realizuje trajektorię automatu. Uznaje monadologiczność aktu wyborczego.

ma podstawy przemyśleń, racjonalizmu. – W sensie prawa wyborczego. Ostatecznie kończy się dialogowanie. Komisja tego nie może robić, aby z wyborcą rozpoznawać rzeczywistość. To narusza podstawy prawa wyborczego. Nebularyzacja (odniesienie do systemu) jest wszędzie niezbędna, ale nie w tym jednym. Nie w akcie wyborczym.

6) Tymczasem Komisje w tych wyborach weszły do szerszej publiki na zasadzie włamania się do ludzkiej strefy potrzeby współ-uczestniczenia (kolektywizmu), a nawet weszły do **strefy emocjonalnej** niepewności, do łamania (w momencie tego pytania: „Czy podać pani wszystkie karty, czy wystarczy bez karty do referendum?”) obiektywizmu ludzkiego procesu poznawczego. Na tym polega sens obiektywistyczny wyborów, że tak trzeba napisać. – Komisje weszły w obszar łamania prawa, czyli tego, co w ludzkim duchu tego wyborcy, stawiającego się (na końcu procesu rozpoznawania rzeczywistości społecznej!) w Komisji (ot co!), ma końcową wartość racjonalną. – Wartość racjonalną, czyli zdeterminowaną przez proces poznania natury rzeczywistości społ.ekon., właśnie przez nadprzyrodzony arobotyczny niemechanistyczny ludzki umysł. – A nie sztucznej inteligencji.

7) Pytanie zadawane przez komisje „Czy podać wszystkie karty?” gwałci – tak określony, w kategoriach monolitu – ludzki umysł, to, co w fizyce ² nazywam funkcją, a Leibniz Duchem.

8) Umysł ludzki nie jest wytwarzany przez sądy człowieka. On istnieje, rzecz jasna, najpierw w powiązaniu z sądami, dlatego nie wolno Komisji wykorzystywać pro-kolektywistycznej ludzkiej emocyjności, czyli współistniejącej w rozpoznawaniu przez wyborcę psychologizycznej drogi i natury człowieka, z której Komisja Wyborcza w ostatniej chwili „skorzystała”. Nieuczciwie. Łamiąc prawo wyborcze. Skorzystała z rzeczy absolutnie zakazanej: z monadyczności Wyborczego aktu.

Bezprawnie skorzystała, ponieważ nie zachowała monadyczności. Komisja tym samym sugeruje Wyborcy (jest to forma molestowania, wykorzystanie **dyspozycji** (*skłonności, tendencji*) podświadomości Wyborcy do bycia z kolektywem), że kolektyw społeczny już wyśmiewa jedną stronę w wyborach (czyli PIS, ale ta analiza ma sens obiektywny, a nie na rzecz jakiegokolwiek partii). Unieważnia to wybory. Nie tylko referendum, ale przede wszystkim wybory. To jest trudne do zrozumienia tylko początkowo. Po przeczytaniu następnych zdań już nie.

9) Masowo zadawane pytanie przez Komisje Wyborcze, („A czy podać wszystkie karty i tę kartę do głosowania na pytania w referendum?”) oznaczało, że duży kolektyw już głosuje na anty-PiS, na opozycję. A niby coś innego? Coś odwrotnego? Że duży kolektyw już głosuje na anty-opozycję?

10) Komisja efektywnie (tzn. w sensie aktualistycznym, wykonawczym) pogwałciła (prawnie, w sensie litery prawa, w sensie zasady działania) u 50%(?) wyborców ludzką naturę umysłu i sięgnęła po surogat, naruszyła to, że w sensie wybierania (w wyborach ustroju państwa) jednostka jest sama. Sama w sensie wybierania, głosowania. Ma być sama ze sobą, z definicji, jak w definicji procesów Markowa. Inaczej wybory nie mają sensu. Więc jednostka, na skutek tego naruszenia, mówi: „A, to może nie, dziękuję, nie chcę wszystkich kart do głosowania” (w domyśle: nie chcę kart tej głupoty PiS, bo wolę być z ludźmi, z kolektywem) – skoro Komisja pyta. Komisja pytając działa i wywołuje podprogową reakcję. Jednostka (na poziomie emocjonalnym) nie chce być sama, i Komisja tym pytaniem wykorzystuje ludzkie emocje, **dezobiektywizuje proces wybierania**.

² M. Zabierowski, „Status obserwatora w fizyce współczesnej”, Instytut Fizyki, Mon. nr18, Wrocław 1990.

A ten proces głosowania miał być obiektywny w sensie monadologicznych podstaw prawa. Bez nebularyzacji (odnoszenia do systemów). Wybory parlamentarne to wyjątkowa sytuacja.

11) Zatem komisja molestowała **psychologicznie** jednostkę pod względem ludzkiej potrzeby kolektywizmu. Na tym polega molestowanie, tak jak w molestowaniu seksualnym wykorzystuje się strefy irracjonalne, emocjonalne, podświadomość, tzw. „chemiczne” (czyli pozaracjonalne).

12) Taka Komisja nieetycznie (a więc w procesie wyborczym), bezprawnie, wykorzystwała w masowej skali **antropologiczne** emocjonalne uwarunkowanie umysłu człowieka. Wykorzystała nadprzyrodzony (tzn. ostatecznie po procesie rozpoznawania: nieemocyjny) charakter umysłu ludzkiego. Nie można zaakceptować tego, że rząd nie potrafił zagwarantować obiektywizmu i dopuścił do spenetrowania tak tu określonego **obiektywizmu** wyborów przez działania subiektywistyczne i przez działania psychologizujące, ale może wskazanych tu analitycznych rozróżnień nie było w instrukcjach, na szkoleniach.

13) Komisja nieetycznie wykorzystwała ludzką potrzebę bycia członkiem kolektywu. Naruszyła obiektywny charakter ludzkiego umysłu, tę monadologiczność-końcowo-procesu-rozpoznawania. Naruszyła to, że ludzkie rozpoznawanie to coś innego niż nauczenie się regułek, niż poznanie. Rozpoznawanie objawia się końcowym aktem: wejściem wyborcy do Komisji. Wyborca wchodzi i tu nie ma dialogu.

14) Komisja nie zrozumiała sensu obiektywizmu. Komisja naruszyła interes narodu jako ducha obiektywnego, jego interes własny (intrinsic), zsubiektywizowała akt głosowania. Instrumentem był psychologizm, czyli pytanie, czy podać Monolitycznemu Wyborcy kartę do głosowania sformułowaną przez PiS. To od razu pobudzało - w ostatniej chwili - warstwy nieobiektywistyczne, emocyjne (podprogowe).

15) Komisja zainicjowała masową psychologizującą przemoc wobec tego, co obiektywne w tym procesie, wobec umysłu ludzkiego i wykorzystwała potrzebę szukania kompromisu, między Monadą Wyborcy a podszeptem Komisji. Negatywna jest moralna ocena działania Komisji wykorzystania potrzeby ludzkiej bycia z kolektywem, w kolektywie. Komisja poruszyła te struny (emocyjne), które, owszem, uczestniczą w rozpoznawaniu rzeczywistości społ.ekon, ale z natury są one fazą niedojrzałą (często jeszcze infantylną), fałszywą i bezkrytyczną.

II)

1) Zasadą wybierania (w wyborach państwowych do parlamentu) jest, że Wyborca stając już w lokalu Komisji jest traktowany przez Komisję Państwową, jako substancja w pełni skończona i nie wolno jej (tej substancji) naprawiać. Wyborca występuje tu, jako substancja nienaruszalna przez Komisję.

Tak się jawi umysł ludzki: Jako substancja duchowa-z-ukończonym-procesem rozpoznawania rzeczywistości społ.ekon., czyli całkowicie obiektywna i Komisja nie może tego kwestionować pytaniami kierowanymi do tej, już ukończonej, substancji duchowej.

2) Komisja nie może łamać prawa, czyli tego, tu w dłuższym wywodzie opisanego, rozumienia obiektywizmu.

3) W rozumieniu prawa wyborczego, Wyborca to substancja podstawowa, sama w sobie i dlatego nie wolno Komisji Państwowej modyfikować działaniami tejże Komisji o charakterze wpływania czasowego.

Komisja musi tak rozumieć Wyborcę (każdego), jakby był on już gotowym monolitem, sam dla siebie, nienaruszalnym, całkowicie gotowym, tzn. nienegocjacyjnym przez to słynne już pytanie „a czy podać tę kartę z pytaniami PiS”, w domyśle – jakże głupiego wynalazku PiS. Bo taki był sens zapytania, czy podać wszystkie karty do głosowania: A czy może tę kartę z pytaniami PiS-u to już nie.

4) Obiektywizm polega tu na tym, że wyborcę się traktuje, jako byt autonomiczny i ma to konsekwencje prawne w ocenie złamania, lub nie, prawa wyborczego. Innymi słowy Komisja Państwowa musi tak pracować, jakby każdy wyborca był indywidualnością i odzwierciedleniem tylko siebie samego – musi to prawo (prawo Wyborcy do siebie samego) uznać. Prawo do wsobności. Wyborca ma być tylko z sobą. Komisja ma uznać, że wyborca jest sam z sobą. A nie negocjować.

Tak, jakby każdy Wyborca był odzwierciedleniem czegoś **w pełni ukształtowanego**, o własnej nienaruszalnej już świadomości, o własnej wsobnej (tzn. nienaruszalnej) perspektywie i własnym wsobnym (w pełni zintegrowanym) dążeniu do nieperturbowalnej *podmiotowości*. Podmiotem wyborów jest ta monada, która przychodzi do Komisji.

Komisja nie może pomagać integrowaniu sił umysłowych Wyborcy. Wyborca sam może się zmienić, ale zmiany przez zapytania („Czy podać kartę z pytaniami PiS?” – insynuacja, że ludzie już głosują na złość głupiemu PiS) przez Komisję są naruszeniem prawa wyborczego. Komisja musi uznać niezmienność, doskonałość i gotowość wyborcy, w przeciwnym razie Komisja narusza prawo.

5) Prawna ochrona demokracji polega na tym, że właśnie Komisja nie może uznać, że wyborca przychodzi do Komisji ze zniekształconą perspektywą (i wobec tego Komisja zwraca na to uwagę pytaniem, insynuującym, że kolektyw głosuje już inaczej). Komisja musi zakładać, że to wyborca zawiera w sobie wszystkie informacje o *stanach rzeczywistości społeczno-politycznej*, którą on już **rozpoznał** (na tym polega obiektywizm umysłu ludzkiego) i dąży do własnej jej zmiany i do własnego jej wyboru.

6) W rozumieniu prawa, każdy wyborca po swojemu (w sposób już gotowy, izolowany) ustawia elementy, które to elementy tworzą w wyborcy (zdaniem wyborcy w powiązany sposób – tak musi zakładać Komisja) **obraz rzeczywistości**. – Komisja Wyborcza nie może korygować tego obrazu. Komisja nie może tworzyć światopoglądu wyborcy i nie może pytać, czy wyborca chciałby dodatkowo kartę do głosowania nad – w domyśle – głupotą PiS. Każdy człowiek dąży do innych ludzi, ale Komisja z tego już nie może **korzystać**.

Wyborca jest wtedy dezorientowany, jeśli Komisja zapytuje o kartę do głosowania nad pytaniami, pochodzącymi od PiS. Komisja w ten sposób w masowy sposób wtargnęła w zasady głosowania przez wykorzystanie – przez Komisję – fizjologii (!) człowieka.

Wyborca jest wtedy wstawiany na tor destabilizacji procesu rozpoznania rzeczywistości społ.ekon.; i oczywiście Komisja wykorzystuje tę podświadomość, że nikt nie chce być głupi, więc jest to potężny instrument nacisku na Monolit Wyborcy, aby uległ Komisji jeszcze w chwili głosowania.

Akurat jest tak, że wybory do parlamentu są modelem procesów Markowa, tak jak szczególna teoria względności jest modelem geometrii afinicznej, rynek jest modelem chaosu, ogólna teoria względności jest modelem geometrii Riemanna (albo

Łobaczewskiego) itd. Procesy Markowa polegają na uznaniu monadologiczności wyborcy. Pisałem o tym, o tej monadologiczności (monadologiczności rezonansów), w mojej pracy magisterskiej „Fireball kosmologiczny jako rozszerzenie fireballu mikrokosmicznego”, której zresztą poziom matematyk, prorektor UJ, prof. Andrzej Zięba, mój promotor (formalny) uznał za pracę o poziomie wyższym niż poziom magisterski. Rezonansowość byłaby wcieleniem demokracji. (W UJ pracę magisterską proponował student, a promotor czytał ją już oprawioną, promotorem stawał się przez ocenę, wszak studiowanie to nie jest szkoła, jak wskazywał Jan Paweł II).

Komisje wyborcze, w systemie demokratycznym, powinny pracować wyłącznie na zasadzie uznania monadologiczności wyborcy. Demokracja zjawia się dopiero wtedy, gdy za podstawę wyborów przyjmujemy monadologiczność Wyborcy, aktu wybierania. Świat fireballi (rezonansów) nazywany jest demokracją. Wybory są też modelem Markowizmu. – To wszystko nie ma związku z żadną partią, czy z antypartią i tak jest, że z jednej strony we wszystkich czasopismach uczelnianych obowiązuje polityczna poprawność, polityczna nieśmiałość. Wydawnictwa zaś pozauczelniane psują naród przez narzucanie języka pospolitego klasy telewizyjnej, w którym już niczego się nie da wyrazić. (Zresztą podobnie jest z analizą wszystkiego, co w telewizji – rynku, pieniądza, kredytu, procentu i tysiąca innych).

Należy podziękować Komisjom, że akurat te wybory, z 15 X 2023, mocą swej nieważności, ukazały podstawy ontyczne demokracji w prawie o wyborach do parlamentu. Należało odnaleźć aparaturę eksplanacyjną właśnie z tego powodu – masowego nacisku psychologicznego, tzn. pogwałcenia (po raz pierwszy w wyborach 15 X 2023) zasad monadologiczności wyborcy, zasady, która jest podstawą prawa wyborczego. Podstawy te ujawniam, gdyż to jest aż śmieszne, żeby przy tak masowym pogwałceniu prawa wyborczego uznawać te wybory za praworządne i nie wyjaśniać tego ludziom władzy, posłom, którzy chyba są zbyt skupieni na sobie, a ich krytycy są też przepełnieni skłonnościami, ale czego? Niedojrzałości, jakimś młodziactwem? – trudno to nazwać. Niezmiernie mnie dziwi to, że tej jasnej argumentacji żadna z partii nie podejmuje. Nie rozumiem, co jest w tej analizie trudnego.

W sytuacji zatwierdzenia przez Sąd wyniku wyborów, to nie tyle będzie naruszenie prawa naturalnego, czy moralnego, ile prawa. – Prawa formalnego, oficjalnego prawa wyborczego. Będzie to przejawem małych zdolności do zrozumienia podstaw prawa wyborczego. Powszechnie (30%, może w jakimś innym procencie moich rozmówców) się uważa, że w sytuacji tej analizy, zatwierdzenie przez sąd wyniku wyborów z dn. 15 X 2023 będzie przestępstwem przeciwko prawu naturalnemu, zasadom moralnym, tymczasem ontyczna monadologiczność wyborcy w procesie głosowania jest fundamentem dla prawa w wyborach do parlamentu, dla samej konstrukcji wyborów, czyli sensu demokracji – dla po prostu demokracji (ale ona ma głęboki sens w znaczeniu ontologicznym) i wybierania w wyborach do parlamentu, dla praktyki. (Mojemu nauczycielowi, profesorowi Zbigniewowi Wesołowskiemu dziękuję za dyskusję).